



Polskie rządy nie potrafią korzystać z oczywistych wskazówek, formułowanych przez demografię jako naukę. Efektem wielopokoleniowych zaniechań jest m.in. chora struktura wieku ludności, przypominająca dziś **portret bezzębego starca** (rys. obok; [dokładniejsze rysunki dostępne są w prezentacji](#)). Podobna sytuacja demograficzna rysuje się w miastach i powiatach, które przecież nie mogą kreować własnej polityki demograficznej. Samorządy traktują zmiany ludnościowe jako zjawisko niezależne i odpowiednio dostosowują politykę edukacyjną, socjalną, zatrudnieniową i mieszkaniową na swoim terenie.

## Demografia jest potrzebna samorządom

[Andrzej Jarczewski](#)

Strategia dostosowawcza, konieczna w skali lokalnej, utrwała niestety błędy polityki demograficznej, popełniane w skali państwa. Właściwie wszystkie dziedziny polityki ludnościowej są w Polsce prowadzone krótkowzrocznie, a efekty skumulowane – za chwilę uniemożliwią pomyślny rozwój kraju. By jakoś temu zaradzić, od 26 do 28 kwietnia 2010 obradowała pierwsza po akcesji do Unii Europejskiej **Ogólnopolska Konferencja Naukowa Demografów**: „Procesy demograficzne a rozwój społeczno-gospodarczy Polski w okresie transformacji”. Jeśli sygnały, wysyłane przez uczonych, zostaną w końcu odebrane przez władze, zyskamy szansę na wejście w epokę świadomej odpowiedzialności za politykę ludnościową. Jeśli jednak rządowi „wyjdzie jak zwykle” – demografom pozostanie doradzanie samorządom, bo tam systematycznie rośnie popyt na rynku usług demograficznych. Trzeba jednak do tych potrzeb dostosować metodę ([referat](#)).

### Metoda zorientowana na samorząd

Polskie samorządy odnoszą liczne praktyczne korzyści z badań populacyjnych i podejmują decyzje, wymagające coraz lepszej orientacji w lokalnej sytuacji demograficznej. Kilka razy w roku rady gmin, powiatów i sejmiki wojewódzkie uchwalają lub aktualizują dokumenty, w których konieczne jest wiarygodne sformułowanie prognoz już nie tylko na najbliższe lata, ale na pokolenia. Te dokumenty dotyczą różnych dziedzin, a ich nazwy zaczynają się zwykle od wyrazów „Strategia rozwoju”. Jakość tych strategii zależy od poprawności prognoz ludnościowych, a tego już amatorzy zrobić nie potrafią.

Potrzebna jest naukowa metoda demograficzna, dedykowana samorządom lokalnym i regionalnym. Takiej metody na razie nie ma, bo na poziomie gminy, osiedla, ulicy nie można korzystać z żadnych agregatów, kwartyli, kohort i innych statystycznych mądrości. Tu trzeba każdą głowę, a nawet nogę policzyć i wyniki opracować tak, by służyło to rozwiązywaniu bardzo lokalnych problemów, np. czy poczta na danym osiedlu powinna mieć dla osób niepełnosprawnych windę, czy wystarczy podjazd, a może trzeba tylko znaleźć wolontariusza, władającego językiem migowym, by pełnił stały dyżur przez dwie godziny w tygodniu.

Metoda zorientowana na samorząd musi operować kategoriami zrozumiałymi dla przeciętnych radnych i wyodrębniać zjawiska, rzeczywiście zachodzące w gminie. Np. ważną cezurą jest wiek 19 lat, a nie – jak w statystyce ogólnej – 18 lat, bo matury zdaje się teraz w Polsce o rok później niż wtedy, gdy przyjmowano stare przedziały. Podobnie – wiek gimnazjalny.

## Depopulacja w szkołach

W roku 1983 urodziło się ok. 720 tysięcy Polaków, a 20 lat później, w roku 2003, liczba urodzeń wynosiła już tylko 350 tysięcy. Ponad dwa razy mniej. Rzadko jednak zdajemy sobie sprawę z konsekwencji ekonomicznych i społecznych takiego spadku. Sprawdźmy, co pod tym względem dzieje się w szkołach (rysunek obok; dokładniej: [prezentacja](#)). Otóż w roku szkolnym 1999/2000 mieliśmy ponad siedem milionów młodych Polaków w wieku szkolnym. Teraz jest ich zaledwie pięć milionów. Przez ostatnie dziesięć lat liczba potencjalnych (bo nie wszyscy się kształcą) uczniów spadała dość regularnie o dwieście tysięcy rocznie.



Podobne wykresy koniecznie trzeba sporządzać dla każdej gminy, osiedla, a nawet dla każdego obwodu szkolnego i to w rozbiciu na grupy wiekowe, odpowiadające przedszkolu, szkole podstawowej, gimnazjum itd. Na tej podstawie burmistrzowie mogą przedkładać swoim radom gminnym poprawnie uzasadnione projekty uchwał, dotyczących np. budowy, rozbiórki lub utrzymania i remontowania każdej konkretnej placówki oświatowej.

Tu prezentuję dane, dotyczące całej Polski, gdzie w ciągu dziesięciu lat ubyło dwa miliony uczniów. Możemy wyobrazić sobie tę liczbę w postaci dwóch tysięcy ogromnych szkół lub dwudziestu tysięcy(!) szkółek wiejskich, które trzeba było zamknąć. Ten proces jeszcze się nie zakończył, co widać z prognozy do roku 2015. Dalsze konsekwencje znają nauczyciele. Skoro w szkołach ubył czwarta część uczniów, to i pedagogów potrzeba mniej. Dokładnie: jeden na czworo-troje nauczycieli już w ostatnich latach odszedł, a następni odejdą wkrótce i nie uratuje ich wyżyk, pukający do pierwszej klasy, bo początek tego wyżu zda maturę dopiero za 12 lat. Wszyscy ministrowie od szkół (związki nauczycielskie też) znają te liczby bardzo dokładnie od dwudziestu lat, bo to było do przewidzenia z dokładnością do niemal jednego ucznia i nauczyciela. Czy rozwiązywano ten problem jawnie, korzystając z prognoz demografów? No nie. Korzystano ze strategii strusia. I tak jest w każdej dziedzinie gospodarki, obsługującej najmłodsze pokolenie Polaków.

**Przykład.** Dysponując portretem demograficznym pewnego osiedla można było podjąć decyzję, że stuletni budynek szkolny nie będzie remontowany, lecz zostanie rozebrany, a teren obsiany trawą i przeznaczony na rezerwę, by ewentualnie za 20(!) lat postawić w tym miejscu nową szkołę. Podobne decyzje wymusza cykliczność wyżów i niżów, obserwowanych w PRL-owskich blokowiskach, zasiedlanych niegdyś w krótkim czasie przez tysiące rodzin, podobnych pod względem rozwojowym. Średnio w Polsce dwa razy mniej dzieci przynosi niż wyż. Na niektórych osiedlach te dysproporcje są aż dziesięciokrotne. Np. moje dzieci chodziły na 3 zmiany(!) do szkoły, gdzie w każdym roczniku było od 12 do 18 przepelnionych klas, a teraz w tej samej szkole z trudem kompletuje się po dwie, trzy luźne klasy.

**Postulat pod adresem demografii jako nauki.** Opracować prostą, dedykowaną samorządom, standardową metodę demograficzną. Upowszechnić ją, by wszystkie gminy, powiaty i samorządy wojewódzkie mogły uwzględnić wyniki Narodowego Spisu Powszechnego 2011 w swych strategiach lokalnych i regionalnych i by korzystały ze standardowej metody między spisami.